

Niezależna Telewizja Wielkanocna



Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

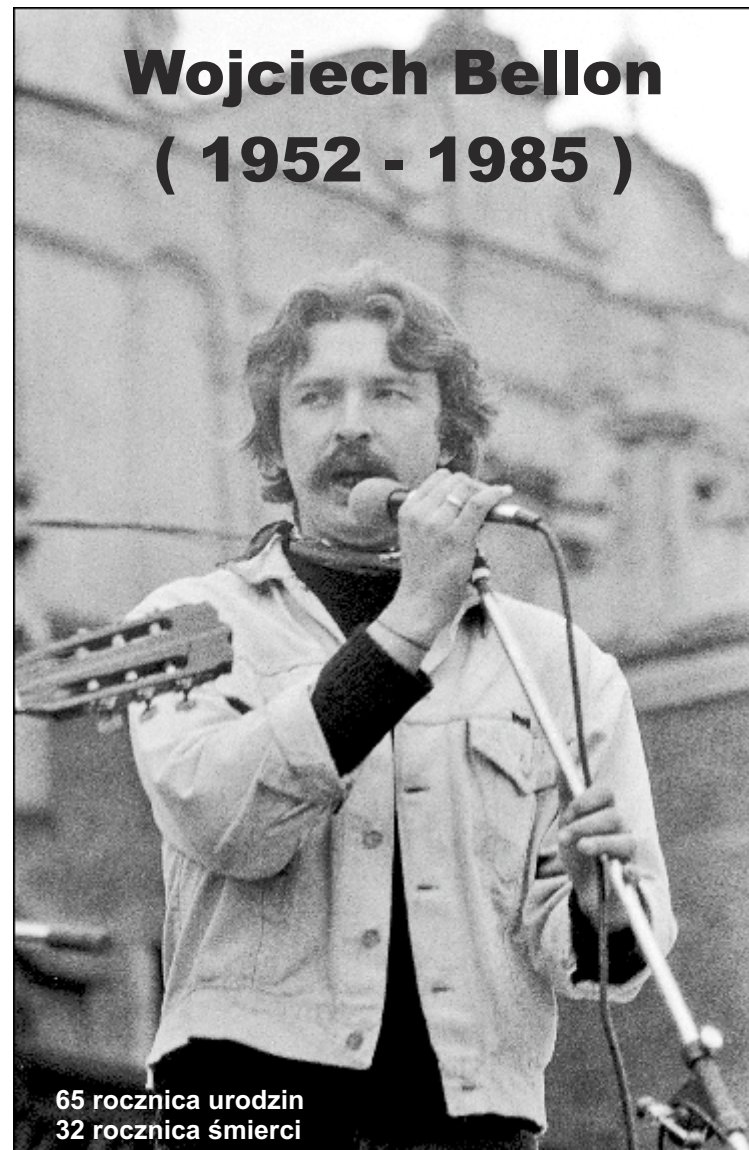
foto: B. Zimowski



numer 5 (108), Kraków, maj 2017

foto: B. Kucharek

Wojciech Bellon (1952 - 1985)



65 rocznica urodzin
32 rocznica śmierci

foto: M. Lasyk

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (63)

Wojtek



foto: B. Zimowski

Wojciech Belon. Przez jedno „l”, bo tak prawidłowo pisze się Jego nazwisko. Po śmierci zaczęto dodawać drugą literę, bliscy nie prostowali błędu i zrobiło się egzotycznie, trochę obco, a przecież właściciel miana był najbardziej swojskim ze znanych mi typów. Artysta, człowiek wolny, kumpel lumpów i intelektualistów, dusza wszelkich biesiad, włóczykij, erudyta.

Pamiętam jakie wrażenie zrobił kiedyś na panience z literackiej oficyny znajomością współczesnych pisarzy radzieckich.

Bo zmarł 32 lata temu nie doczekawszy upadku ZSRR, polskich przemian ustrojowych. Zmarł na artystyczną nadwrażliwość leczoną w popularny sposób alkoholem, idąc w ślady tak wielu.

Gdy w stanie wojennym pędziłem namiętnie bimber, zawsze pojawiał się w porze „kapania”, ale przecież owe wizyty, były okazją do ciekawych rozmów o wszystkim. Wszak tworzyliśmy jedno śpiewające środowisko – On lider i autor piosenek Wolnej Grupy Bukowina, my Pod Budziści jak mawiał. Bycie na estradzie traktował jako formę towarzyskiego spędzania czasu, wolną od obowiązkowych strojów, punktualności, dbałości o perfekcję. Melodyjne ballady broniły się i bronią do dziś prawdą, prostotą i wdziękiem pozbawionym pretensji.

W jednej z najpiękniejszych jakie napisał, czyli w „Balladzie o Cześku piekarzu” słyszymy taki finał:

„Gdy go znaleźli na pasku z wojska
dłuto jak w bochen wbite miał w garści
i nie wie nikt co Cześka wzięło
lecz śpiewa każdy jak miasto miastem“

I ja nie wiem co Wojtka wzięło, ale żal.

Dobrze nam w naszej kawiarence. Czasem nawet za dobrze, vide bardzo udane w tym roku jajeczko zwisowe. Przychodzi jednak moment, że trzeba oderwać się od wszystkiego i ruszyć w góry. Zaczerpnąć głęboko powietrza, pozwolić wzrokowi popłynąć hen po horyzont. Po długiej wędrówce, wieczorem zasiąść przy ognisku, wpatrzeć się w ogień i zaśpiewać pieśń. Najlepiej Wojtka Bellona. A. D.

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski
Korekta: Andrzej Banaś

Kontakt: Póteczka Vis á Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org
Vis-á-vis

Mój przyjaciel B. i znajomy R., sprowadzając dla siebie najdroższe szampony i najbardziej wyszukane farby, myślą, że obrazem bujnych włosów da się zagłuszyć mysi pisk próżności, przemijania i braku pewności siebie. Nie wspominając o rozsądku, którym kieruje się każdy kujawski koń, doskonale wiedzący o tym, że nawet najdłuższy i najbardziej puszysty ogon co najwyżej służyć może do... odganiania much.

6 lipca 2007

Jan Nowicki - „, Mężczyzna i One” wydawnictwo BELLONA - 2012
- druk za zgodą Autora

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Wąrzecza, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemiannin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarniecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oówieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walerij Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Wóitek Wóyciechowski, Zbigniew Żarów, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marzeczek, Janusz Wósiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., Johnny Porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikus”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M. Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her-nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marzec, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szelega, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opióła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkiewicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyl-ło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawłuśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wa-claw Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opióła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grzaślewicz, Kazimierz Pastuszczyk, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewski, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzemski, Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski, Marek Świerad, Ewa Celer, Wiktoria Sobczyk, Marta Śmieszek, Marek Sosenko, Zbigniew Pancer, Janusz Kaczorowski, Włodzimierz Jasiński, Jerzy Wieczorek.
...a Ty?.dołącz.czekamy © ...

Jan Nowicki

WŁOSY



foto: B. Kucharek

Mój przyjaciel B. pytany o największy dramat, jakiego chciałby uniknąć, powiada, że najbardziej obawia się wypadania włosów.

Mój znajomy R. w rozmowie z redaktorką poczytnego miesięcznika zwierza się, że w perspektywie następnych dziesięciu lat ze wszystkich sił dążyć będzie do tego, żeby nie wyłysieć.

Pierwszy jest starcem - z tych młodszych. Drugi w sile wieku.

Poważni artyści, za którymi znaczne dokonania, szereg nadobowiązkowych lektur, kształcących podróży oraz precyzyjna świadomość miejsca, gdzie stoją najlepsze konfitury - a tu nagle ni z gruchy, ni z pietruchy - z całą powagą przejmują się owłosieniem!

Nie mam nic przeciwko włosom - rzecz jasna. W życiu zawodowym byłem rudym, byłem ognistym brunetem, intrygującym „szpakiem”, zniewalającym blondynem. Do czasu kiedy było to możliwe, charakteryzatory zmieniali mi z całą bezwzględnością kolory i długość - na bazie mojego owłosienia. Z czasem zaczęto uciekać się do palonego korka, potem peruk, tresek, sztucznych warkoczy itd., itp.... Wspomniane zabiegi przyjmowałem z uczuciem pogodnej zgody. Bo mężczyzna dotknięty przypadłością łysienia, walcząc z nią, ma takie same szanse jak ten, który próbuje kopać się z koniem.

A poza tym:

*Nieprawdą jest jakoby łysym
Śniły się po nocach grzywy poetów.
Łysi, tak jak wszyscy ludzie,
Chcą - żeby na świecie było lepiej!*

Tymczasem dzieje się tak, że gościom często odbija na punkcie łysienia i niewyobrażalnie w związku z tym przesadzają. Zarówno ci, którzy wykorzystując gęstwę otrzymaną od natury, pokrywają głowy na wzór strzech, jak i ci, co łysy łeb wieńczą na potylicy - szczerzym ogonkiem. A najzabawniejsze w tym, że wspomniane zjawiska rozgrywają się na oczach rozbawionych dam, które tak naprawdę nie wiedzą, o co facetom chodzi. Dla nich - jak sądzę - prawdziwy mężczyzna ani się nie zaczyna, ani nie kończy od włosów.

Z obserwacji wynika, że od pewnego czasu włosy na głowach mężczyzn pozostają w postępującej defensywie. Ino patrzeć, jak w ogóle znikną. Ze szkodą dla trefnisiów, fryzjerów i zup.

Stanisław Stabro



foto: B. Kucharek

MÓWIĄ, ŻE CIEBIE JUŻ NIE MA

Dla B. M.

Mówią że ciebie już nie ma

ale wiele lat wstecz
na greckim posterunku
po nocnej podróży przez cienie barbarii
całuję ziemię
Euterpe

mówią że ciebie już nie ma

ale na końcu autostrady i słońca
otwierają się wrota
Taorminy z greckim
teatrem który nie chce
mnie wypuścić

mówią że ciebie już nie ma

ale po całym dniu
podpity i strudzony
śpiewam wraz
z kloszardami na
stacji metra
Denfert - Rochereau
hymn miłości Paryża

kłamcy i szalbierze
mówią że ciebie już nie ma

ale kiedy będę umierał
zawołam tylko
Matkę

i ciebie Europo.

5. 03. 2016

Adam Ziemianin

Piosenki wiatrem pisane

Ballady i pieśni „Wolnej Grupy Bukowina” Magda Umer - kiedyś trafnie nazwała - „Piosenki wiatrem pisane”. Tyle było i jest w nich słońca, gór i przestrzeni. Tyle świeżości, radości i mądrości. Tyle Ziemi i Nieba i wędrowek. Był to także tytuł przygotowanego przez nią programu telewizyjnego - jednego z nielicznych - poświęconego „Bukowinie”. Telewizja i radio ich nie rozpieszczały. Emitowano ten program w polskiej telewizji - bodajże raz - w latach siedemdziesiątych. Niestety nawet taśma z tym bukowińskim koncertem nie zachowała się. Nie ma też już wśród nas - twórcy i lidera „Wolnej Grupy Bukowina” poety, kompozytora, piosenkarza - Wojtki Bellona. Ten „Wieczny Wędrowiec Boży” „wybrał się” na swój ostatni, niebieski szlak. Rozproszyła się też „Bukowina”. Rozjechała się po świecie. „Zajączek”, czyli Grażyna Kulawik - solistka zespołu, związana z nim od samego początku, wróciła właśnie z Chicago, gdzie nadal przebywa związany przez jakiś czas z tą grupą - Jan Hnatowicz. Wojtek Jarociński - kompozytor i wykonawca wielu znakomitych piosenek „Bukowiny” - wybrał wraz z żoną cichy zakątek w Karkonoszach i rzadziej sięga po gitarę. Wacek Juszczyżyn - również kompozytor i gitarzysta „Bukowiny”, tylko częściowo pozostał w „branży”, koncertując jeszcze od czasu do czasu z Elżbietą Adamiak i Andrzejem Poniedziałkim. Przez zespół ten przewinęło się zresztą tak wielu znakomitych muzyków i wykonawców, że nie sposób nawet wszystkich wymienić. „Wolna Grupa Bukowina” miała bowiem swój skład bardzo tradycyjny, ale i też prawie rockowy, łącznie z perkusją.

Nie ma już „Bukowiny”, nie ma Wojtki Bellona, lecz na szczęście zostały bukowińskie piosenki wiatrem pisane. Weszły na stałe do naszych polskich śpiewników, a młodzi wykonawcy nie zawsze wiedzą, że są to pieśni rodem z „Bukowiny”. Wydaje im się, że były zawsze, jak zawsze był wiatr, deszcz, czy góry. I to jest największy sukces „Wolnej Grupy Bukowina” i Wojtki Bellona.

Po śmierci Wojtki, w nekrologu zamieszczonym w „Echu Krakowa” pisałem o nim m.in.: stworzył „Wolną Grupę Bukowina” - zespół, który śpiewał Jego opowieści o życiu - tak sam nazywał swoje pieśni. Grupa ta przeszła do historii nie tylko studenckiej estrady jako najwybitniejszy z wielu zespołów śpiewających poezję.

A jakie były początki „Bukowiny”? Zaczęło się w Busku - mieście młodości Wojtki Bellona. Tu rozpoczął on swe młodzieńcze happeningi, potem był kabaret. Pierwszy i chyba ostatni program nazywał się „Odkrycie i opisanie Bukowiny”. Od tego też zaczęła się „Wolna Grupa Bukowina”. Była to prawdziwie wolna grupka bardzo młodych ludzi z talentem, kochających góry, przygodę i wędrowki po kraju. Jedną z takich wypraw zaprowadziła ich do Szklarskiej Poręby na Giełdę Piosenki Turystycznej. Tam zadebiutowali i od razu z sukcesem. Piosenką Wojtki Bellona „Ponidzie” wyśpiewali jedną z głównych nagród. To był rok 1971. Wojtek właśnie zdał maturę i wybierał się na studia do Krakowa, gdzie wraz z nim przeniosła się i „Bukowina”.

Zaczął się najlepszy chyba okres zespołu. Do „Wolnej Grupy Bukowina” przystał na stałe Wojtek Jarociński. Potem przybyli inni wykonawcy - Wacek Juszczyżyn, Jan Hnatowicz i wielu innych.

Jednym z najlepszych programów bukowińskich był wówczas koncert wymyślony przez Wojtkę Bellonę - „Wyjście z zimy”. Z programem tym „Bukowina” objechała całą Polskę. I był to wówczas najpopularniejszy zespół w środowisku studenckim i nie tylko. Potem



fot: B. Zimowski

Zasłyszane lewym uchem, czyli kronika towarzyska:

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości gazetka „Vis a Vis” została włączona do grupy najslynniejszych dzieł literackich przechowywanych w Światowym Archiwum Arktycznym na norweskiej wyspie Spitsbergen.

Antyreklamy umieszczane na pudełkach papierosów tak mocno zadziały na wyobraźnię Szprycerka, że przerzucił się na palenie fajki.

Znany emerytowany dyrektor Poczty i Telegrafu przekwalifikował się na wykładowcę historii. Ostatni temat wykładu - „Wpływ starych pocztówek” na rozwój kultury w bistro „Vis a Vis”

Wśród życzeń urodzinowych, które otrzymała Iwona Siwek Front było i takie: „Sto lat! Tylko się nie zalej!”

Podczas jednego z wyjazdów, do Andrzeja Sikorowskiego podeszła nieznajoma turystka. Bardzo Pana przepraszam, ale Pana chyba często myślę z Panem Andrzejem Sikorowskim. Na co Andrzej spokojnie: owszem, dość często.

Od środy wkroczyliśmy w nowy etap rozwoju naszego bistro. Niestety wraz z nowymi cenami!

Pani Marta zakupiła ostatnio w sklepie monopolowym 0,5l Ogińskiego. Czyżby kolejna osoba myślała o „Pożegnaniu Ojczyzny”?

Na wieść o podwyżce „czynszu”, żona „nadredaktora” odmówiła mu dalszego sponsorowania piwa.

Znany spec od zamówień publicznych dopiero po wypiciu czwartego małego piwa w uroczej acz nieco drogiej kawiarence „VaV” uświadomił sobie, że picie małego piwa jednak się nie opłaca!

Dowiedzieliśmy się, że nasz przyjaciel nauczyciel akademicki, pewne zdjęcia umieszczone na Facebooku może oglądać tylko z flaszka.

„Nadredaktor” otrzymał wierszyk następującej treści:

Pewien Bogusław z Krakowa	Zawsze pił piwo nie whisky
Urazy nigdy nie chowa	Dusza u niego barowa
Ponieważ już od kotyksi	

Diękuję!



Potwory zwisowskie (31) podpatrzone przez Romana Wysogłada

Henryk Jacek Schoen

Co w polskiej sztuce dobre i cokolwiek warte nierozzerwalnie związane jest z niesłychanie drobną i mikroskopijną postacią Jacka.

Z kaskadera przebił się na asystenta Agnieszki Holland, co zapewniło mu niezły start do własnej twórczości filmowej, którą, (jak na razie i z przyczyn od niego niezależnych) zakończył na jednym, wspaniałym, prawie, że pełnometrażowym filmie (Wir), obsypanym nagrodami i zawiścią pseudo przyjaciół, którzy najbardziej zadowoleni są, kiedy jednemu z nich powinie się tak zwana noga.

Tak już niestety jest w polskiej sztuce, iż liczy się przede wszystkim zawiść, małostkowość i służalczość rozumiana w sposób dosłowny, to znaczy: jak mi pozwolicie (i dacie kasę) to zrobię film na miarę Oscara, ale broń boże nie dawajcie Schoenowi ani złotówki, ponieważ będą to pieniądze wyrzucone w drobnomieszczańskie, czyli okropne błoto.

Na szczęście Jacek mając oparcie nie tylko moralne we wspaniałej Małżonce, z godną podziwu cierpliwością zrobił z teatru, nomen omen Bagatela najlepszą scenę w mieście - kiedyś stołecznym - Krakowie.

Z zupełnie nieznanymi mi powodów nie jest dzisiaj dyrektorem Starego Teatru, ale czas działa wyłącznie na jego korzyść.

Uroczy biesiadnik i smakosz dań (i płynów) coraz bardziej wykwintnych, a zaczęliśmy od napojów, których nazw dzisiaj aż wstyd wspominać.

Poza tym ojciec pięciorga dzieci, za co powinien jak najszybciej otrzymać Nagrodę Nobla w dziedzinie: cierpliwość.



foto. B. Kucharek

Ryszard Łukowski

Jan Paweł Gawlik

W ciepłe i słoneczne, Rakowickie popołudnie uświadomiłem sobie, że 40 lat temu zostałem zaangażowany do Starego Teatru, imienia Heleny Modrzejewskiej w Krakowie.

Stary Teatr był dla młodego aktora tak nieosiągalny, jak obecnie bilet na Proxima Centauri – zwłaszcza że loty tam będą bezzałogowe. Przeszło 70 osobowa grupa aktorów tworzyła unikalny Zespół, grający na dwóch scenach codziennie, a często dwa razy dziennie. Repertuar stworzony w latach 70 – tych, powtarzany był cyklicznie przez kilkanaście sezonów, skupiając grono stałych widzów, wielbicieli, fanów i naśladowców – spełniając tym samym swoją misję kulturotwórczą dla wielu pokoleń.

Gdy przed maturą obejrzałem spektakl „Biesy” nie wpadło mi do głowy że 7 lat później, po ukończeniu szkoły PWST będę grał w tym przedstawieniu w zastępstwie za innego aktora. Przychodzący nowi aktorzy byli natychmiast przyjmowani do spektakli stałego repertuaru, by zaistnieć w obsadach nowopowstających przedstawień. Tak formował się Zespół Starego Teatru. Była to istna machina - Okręt, który sunął niezależnie i swobodnie na głębokie wody w znanym tylko sobie kierunku – nie miał w nazwie Narodowy, a był.

Teatrem zarządzał **Jan Paweł Gawlik**, który był dyrektorem niewidzialnym. Pojawiał się w sposób nieoczekiwany i tylko w sytuacjach newralgicznych t.zw decyzyjnych. Był także dyrektorem Teatru TV, a więc stawka aktorów Starego uczestniczyła w spektaklach telewizyjnych, które przez swoją popularność tworzyły elitę gwiazd. W tym czasie Teatr rozpoczął swoją działalność poza granicami kraju: była specyficzna wymiana z enerdowskim zespołem Berliner Ensemble: Stary wyjeżdżał do Berlina co roku, a oni do nas - ani razu. Ale były też znaczące sukcesy w Londynie i innych krajach Europy – tak się zaczęła ekspansja Teatru na Zachód, co było początkiem międzynarodowej wielkości i sławy. O „Starym” było głośno i entuzjastycznie, bez wątpienia była to Trupa najwybitniejsza w kraju.

Wracając do umiejętności znikania dyrektora; krążyła anegdota że gdy ktoś pytał o dyrektora czy jest w teatrze? to sekretarka odpowiadała – tak, bo wisi trenecz, a gdy ktoś dzwonił do sekretariatu z warszawskiej TV, to odpowiadano – tak, jest dyrektor, bo wisi płaszcz. Czasami dobrze jest mieć dwa płaszcze, ale powinny być dobrze skrojone. Tak sobie o tym myślałem, w Rakowickie popołudnie ciepłe i ciche.

Jan Paweł Gawlik zmarł 22 marca w Krakowie



foto: archiwum



fot. B. Kucharek

Paweł Kozłowski

Skupienie narodowe

Nastąpiło święto mojego państwa. Zdaje się, że jest co roku. Jacyś ludzie w mundurach sprawdzają czy powieszono flagi na dole budynków, na górze oraz w oknach. Widziałem kilka. Miały dwa kolory, właściwe. Włączyłem telewizor. Pokazywali jak dzieci uczą robić coś z papieru panią straszą od nich. Dużą, choć niewysoką. To były dekoracje, które należało nosić na ubraniu. Mam w sieci kilka kanałów, więc przełączyłem. Teraz pokazywali bieg. Okazuje się, że w czasie święta trzeba biegać. Ja nie lubię. Miałem wyjść z domu, więc wypisałem sobie usprawiedliwienie. Jako moja matka. Nie żyje od dawna, ale pamiętam jej charakter. Pisma również. Wyszedłem. W centrum maszerowali ludzie. W różnych zrzesczeniach. Wokół stali inni i patrzyli. Czekali. Skutecznie. Tamci zaczęli się bić. Zawsze tak się świętuje ten dzień. Kiedyś u góry latały jeszcze samoloty. Jeden spadł i widocznie nie ma już następnego. W pobliżu jakiś pochód świętował upadek innego samolotu. On spadł daleko i kiedy indziej. Inni spierali się, kto jest prawdziwy. Ustalili, że inni prawdziwi nie są, lub są tylko półprawdziwi. Mieli kłopot z ustaleniem kim są ci inni. W tej sprawie kontaktowali się przy pomocy kamieni, niektórzy używali rąk, w których mieli jakieś kije. Stojąca obok staruszka powiedziała mi że to są kije golfowe. Poczuję się poważnie, bo pod kurtkę włożyłem też golf. Wyglądał jednak inaczej i był miękki. Wiele osób świętujących miało zasłonięte twarze. W ten sposób podkreślali swoją skromność, nie eksponowali własnych indywidualności. Było chłodno, więc biegali oraz krzyczeli. Trochę to było monotonne. Widać w ten sposób wyraża się powaga wesołego święta. Przeniosłem się dalej. Tam też szli ludzie. Uświadomiłem sobie, że święto jest wtedy, gdy, że można chodzić jezdnią. W dzień powszedni do tego na ogół służy chodnik. Jego przekraczanie często oznacza koniec życia.

W moim kraju najczęściej ludzi ginie na przejściach dla pieszych. Są one starannie wymalowane białymi paskami, żeby można było trafić. Trwa spór o ich znaczenie. Toczone jest między częścią społeczeństwa, która akurat siedzi w samochodzie i inną częścią, która właśnie jest poza nim. Kontrowersja dotyczy prawa własności: czyje są przejścia. Spór się ożywia. W ten sposób ujawnia się pluralizm poglądów. W tym zróżnicowanym marszu ujawnia się on również.

Wracałem jezdnią w stronę swojej dzielnicy. Miąłem pomniki. Jeden brzydszy od drugiego, bardzo się podobają obywatelom. Stali wokół nich, krzyczeli, trochę biegali. Zajmowali się dociekaniem prawdy i zasług oraz ustaleniem kto jest ich właścicielem. Usiadłem w kawiarni. W środku, gdyż nie chciałem uczestniczyć w tych kontrowersjach. Wpadły mi do uszu strzępki rozmowy toczonyj przy sąsiednim stoliku. Mówiono, że świętuje się u nas coraz radośniej. Doceniłem wnikliwość obserwacji. Po drugiej stronie zapłonął samochód. Ogień przyciąga uwagę, sprzyja skupieniu. Skorzystałem więc z okazji i wpadłem w nastrój. Lubie jak się ludzie cieszą. Opuściłem lokal. Spacerowałem sobie

W 1884 r. dla uczczenia Juliusza Słowackiego, naprzeciwko muru klasztoru Reformatów i wylotu ul. Św. Marka, postawiono kamienny pomnik *Lilli Wenedy*, który jednak uległ zniszczeniu i w 1897r. zastąpiono go rzeźbą z brązu, którą prezentuje pocztówka z 1903r. Natomiast w 1886r. w hołdzie dla drugiego naszego wieszczu Adama Mickiewicza w pobliżu Muzeum Archeologicznego i ul. Poselskiej, uroczyście odsłonięto pomnik *Grażyny i Litawora*. Jak widać na kartce pocztowej z 1903



roku, jego otoczenie zmieniło się do czasów obecnych. Oba pomniki, poświęcone naszym wielkim narodowym *Wieszczom*, zostały ufundowane przez *dr Henryka Jordana* twórcę parku przy Błoniach, a wykonał je znany rzeźbiarz *Alfred Daun*.

Również w 1886 roku z okazji 500. rocznicy zawarcia *unii polsko – litewskiej*, na niewielkim wzgórku u wylotu ul. Sławkowskiej, odsłonięto pomnik *Jadwigi i Jagiely*. Pomnik wykonał w Rzymie gdzie mieszkał *Tomasz Oskar Sosnowski*, którego dzieło jest podobno przeróbką jego rzeźby przedstawiającej Dąbrówkę i Mieszka I. Wzgórek będący jedynym wzniesieniem w tej okolicy, cieszy się od wielu lat w zimie wielkim powodzeniem u dzieci zjeżdżających z niego na sankach. Jak widać na widokówce z 1915r. otoczenie pomnika zbytnio się

nie zmieniło.

Plantowe pomniki i ich otoczenie, placyki i alejki stały się tradycyjnymi miejscami spotkań, zabaw dzieci i ławkowej kontemplacji krakowian i przybyszów spoza naszego miasta. O kolejnych pomnikach, upiększających nasze *Planty*, może innymi razy.



Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 35



foto: archiwum

Wielkanocny poniedziałek. Pada. Deszcz. Zimnawo. I jutro ma być gorzej. I jak tutaj być optymistą kiedy nawet pogoda nie dopisuje. Ale jest jak jest ... i to ma swój urok. Tak się złożyło, że musiałem sobie przypomnieć moje czasy filmowe, bo chociaż więcej czasu poświęcam problematyce mediów, zainteresowanie filmami mnie nie opuściło i w dodatku przypomniało sobie o mnie FIPRESCI, czyli międzynarodowa organizacja krytyków filmowych, której jestem członkiem od lat i wysłano mnie jako członka jury na Międzynarodowy Festiwal Filmowy do Istambułu. Wraz z Evrim Kaya, młodą turecką krytyczką i Włochem Alberto Castellano stworzyliśmy „świętą“ trójkę, która decydowała o nagrodzie FIPRESCI części produkcji międzynarodowej Festywalu - Golden Tulip International Competition – jak się oficjalnie nazywał ów przegląd. 13 filmów pełnometrażowych mniej więcej na tym samym poziomie, znaczy się, dobrym, ale tylko jeden może otrzymać nagrodę. Większa część filmów zajmowała się moralnymi aspektami współczesności, z dodatkiem – realistycznie, zbliżając się prawie do dokumentu. Wyjątkiem był przepiękny film animowany z Francji wg. Braci Grimm *Dziewczyna bez rąk* S. Laudenbacha, który miał premierę w Cannes i otrzymał już kilka nagród na różnych festiwalach. Dalszym wyjątkiem był „erotyczny thriller“ *Lady Macbeth* W. Oldroyda z Wielkiej Brytanii. Zrobiony z innej perspektywy wg. powieści N. Leskova (w naszych szerokościach jest znana adaptacja A. Wajdy) miał wszystkie charakterystyki dobrze zrealizowanego dzieła. Moim faworytem był turecko – niemiecki film reżysera Kazima Öz. *Zer*. Główną rolę gra młody Albańczyk Nik Xhelilaj, który również gra nowego Winnetoua. Miły sympatyczny młodzieniec bez manier gwiazdy a mógłby, bowiem już teraz, jako nie zapomniany naczelnik Apaczów, jest podziwiany. W filmie gra studenta z Nowego Yorku który jest z pochodzenia Kurdem a którego olśniła piosenka babci zaśpiewana na łóżku śmiertelnym. Poszukuję ją, piosenkę, spotykając po drodze różne osoby, rodziny, które nie zawsze chcą rozmawiać na temat swojej historii...rodzinnej, Kurdów w ogóle, itp. Turecka cenzura zakazała parę obrazów wyświetlić ale pozwoliła, że pod czarnym ekranem na którym jest napis że na podstawie prawa ten obraz nie można wyświetlić, idzie dźwięk. Wsjo jasne – tego nie można i koniec. To się nazywa demokracja cenzury. Nagrodę FIPRESCI uzyskał izraelsko – francuski film *Między*, który w tym roku otrzymał parę nagród – festiwale w San Sebastian, Toronto, Hayfa a moim zdaniem, zasłużył na to. Film reżysera Maysalouna Hamouda pokazuje życie trzech palestyńskich dziewcząt żyjących w Tel Avivie. Są to portrety gdzie dochodzi do

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU”:

Zbigniew Raj



foto: L. Pizio

Majster Bieda

Skąd przychodził, kto go znał
Kto mu rękę podał kiedy
Nad rowem siadał, wyjmował chleb
Serem przekładał i dzielił się z psem
Tyle wszystkiego, co sobą miał
Majster Bieda

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
Drogą bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysiadł
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Zmęczony drogą wędrowiec boży
Zasypiał długo gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok
Smutny rok, tak widać trzeba
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną
Miejsce, gdzie siadał, zielskiem zarosło
I choć niejeden wyteżał wzrok
Choć lato pustym gościńcem przeszło
Z rudymi liśćmi jesienną schedą
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość
Majster Bieda

Tekst: Wojciech Bellon
Muzyka: Wojciech Bellon, Wojciech Jarociński
Wykonanie: Wolna Grupa Bukowina



fot: archiwum

konfrontacji tradycji ze współczesnością, spirytualności z realnością. Każda z nich musi sobie na nowo zdefiniować swój styl życia zwłaszcza w odniesieniu do tradycji w której były wychowane. Odwieczny problem nabiera siłę symbolu. Poszukiwałem przynajmniej śladów twórców Europy środkowej, bowiem żaden film nie uczestniczył na festywalu. A jednak – *Zwierzęta* reżysera Greg Zglinskiego są produkcją szwajcarsko-austrijsko-polską a z twórców operator Piotr Jaxa, producent Lukasz Dzieciół, jedną z głównych ról zagrał Michał Ostrowski. Polska uczestniczyła we współpracy innego filmu współprodukując wraz z Turcją, Niemcami i Francją dzieło reżysera Yesima Ustaoglu *Obskurna Claire*, który edytowała Agnieszka Glińska a muzykę do filmu zrealizował Antoni Komasa – Lazarkiewicz, który otrzymał jedną z nagród. Zwyczajem istambuńskiego festywalu, jego części międzynarodowej, został *Ornitolog*, portugalsko-francuzko-brazylijski film reżysera Jo o Pedro Rodrigues. Otrzymał Złoty tulipan. Nagrodę specjalną jury - przepiękny katalański film *Lato 1993*. Tyle z Bratysławy poprzez Istanbuł, miasto pełne życia, kultury a tym razem i filmów.

Poza ZVIS'em:

(XXV lat) PIERWSZA KRAKOWSKA ŁOŻA FAJKI

Muzealne spotkanie przy fajce - 21 kwietnia 2017 - Muzeum Archeologiczne - Kraków.



fot: B. Zimowski

Marek Michalak

Droga do raju cz. 2

Kalifornia , maj 1981



fot. B. Kucharek

Jesteśmy z JBBO na południu Kalifornii. Jeden z nielicznych wolnych od koncertów wieczorów dzięki zaprzyjaźnionemu profesorowi uniwersytetu w La Jolla kończy się jam session w hotelu Sheraton w San Diego. Nie wiadomo kiedy zrobiła się pierwsza po północy. Czas wracać, choć szkoda - wspaniali lokalni jazzmani-wielka radość grać z nimi.

Profesor zapakował nas (Tolka Lisieckiego, mnie i Jego przyjaciół) do swojego auta i jedziemy do La Jolla. Do Jego domu, gdzie nas gościł na czas koncertów w tej okolicy. Nagle jakieś 5 km przed zjazdem z autostrady jak spod ziemi wyrasta patrol policji. Zmuszają nas do zatrzymania się.

Policja wyskakuje z aut, zapalają flary blokując kawałek jednego pasa autostrady. Każą wysiąść profesorowi. Biorą dokumenty. Jakaś rozmowa, której nie słyszę. Próbuję wyjść do nich. Jego przyjaciółka trzyma mnie ostrzegając, że nie wolno bo mogą mnie nawet zastrzelić. Jakoś się wyrwałem. Wyszedłem do nich. Zacząłem opowiadać gdzie byliśmy, że nic złego nie zrobiliśmy a w ogóle to zapraszamy ich na koncert naszego zespołu na najbliższy wieczór ty w okolicy. Nagle opuszcza ten kordon jeden z policjantów. Bierze mnie na stronę i pyta czy mówię po rosyjsku. Mówię, że tak. Ucieszył się bardzo i przez najbliższych kilka minut zaczął opowiadać historię Jego rodziny, która wyemigrowała z Odessy do USA dawno temu, a on dziś w nocy ma okazję porozmawiać po rosyjsku. Chwilę potem wróciliśmy do grupy. „Mój” rozmówca podszedł do tego, który trzymał dokumenty wziął je i oddał profesorowi. Padło pytanie czy jest ktoś w aucie, kto pił mniej od kierowcy. Szczerze odpowiedziałem, że nie. Chcemy, żeby nas asekurować do domu?

Podziękowałem obiecując bezpieczną jazdę i odjechaliśmy. Kiedy ruszyliśmy profesor rzekł: stał się cud. Nie do uwierzenia. Zwrócili mu dokumenty. Nie dostał mandatu. Zaczął tłumaczyć, że taki pijany incydent kosztowałby Go zabranie prawa jazdy, mandat 3000 dolarów, donos do dziekanatu uczelni i na pewno obowiązkowe prace porządkowe w kampusie przez jakiś czas. Upokorzenie pełne! Pyta jak ja to zrobiłem. Opowiedziałem mu co było tematem naszej rozmowy. Zaczął się śmiać. Powiedział: mam wobec ciebie dług nie do spłacenia.

P.s.

Jak mówił kiedyś mój profesor od rosyjskiego zachęcając nas do poznania tego języka „Żeby w życiu czuć się bezpiecznie – poznaj język wroga. Mądry „chłop”.

(cdn)

Galeria Vis a Vis:

Wanda Pamuła - Zdjęcia archiwalne: Piotr Skrzynecki



Teraz tu ma swój kąt, Iwona Siwek - Front





„Jajko” w Zwisie



fot: H. T. Kaiser

Dnia 13 kwietnia, kolejny już raz odbyło się w kawiarni Vis a Vis tradycyjne Świąteczne spotkanie bywalców i sympatyków. Znany artysta H. T. Kaiser wykonał pamiątkowe zdjęcie. Było miło i „rodzinnie”. Pozostałe zdjęcia z wydarzenia, na ostatniej stronie.

Adam Ziemianin

Bieszczadzka stacyjka

Kolejowa stacyjka
Po uszy zagubiona
W zaczepnych jeżynach
I w dzikich tarninach
Jest jak złamany grosz
Który urwał się nagle
Z chudej emerytury
Bieszczadzkiego dróżnika
To on tu szlaban zamykał

Dziś tonie wśród zieleni
Z uwieszoną u szyi
Zardzewiałą zwrotnicą
I z rozkładem jazdy
Który wie dzie donikąd

Zarosła słonecznikami
Bóg o niej zapomniał
I na pastwę losu zostawił

Tutaj już żaden pociąg
Na torach nie zagości
I nie spojrzysz jej w oczy
Nawet gdyby był czuły
Jak pies ostatniego tu
Z kolejowym zacięciem
Dyżurnego ruchu
Czy ważniejszy niż on
Czyli samego zawiadowcy



fot. B. Kucharek

Wit Jaworski



fot. B. Zimowski

Przed burzą

Uśpiona łąka
Chmura roni z zazdrości
Łzę błyskawicy.

Wianek

Spłoszone pszczoły
podnoszą płatki maku
Wiatr przędzie wianek

Żywica

Przyssany do żywicy Paź Królowej
roztrzępuje wdzięki. Odarta z kory jodła
wabi pocałunkiem śmierci.

Czas

Och żniwiarze! Wahadelko bioder, wahadło kosy.
Czas wdziewa kitel słońca, kołatki kłosów biją na
Anioł Pański. Z westchnieniem agonii
Pasikonik przerywa pacierz.

z tomiku „Kropla”

Andrzej Warzecha



fot. B. Kucharek

Wiosenna gorączka

Wielkie pod ziemią
poruszenie
podbił się budzi
i kaczeniec

* * *

Pąk się obraca
w stronę słońca
dziewczyna chłopcu
mówi zostań

Żyję

Coś jednak we mnie umiera
coś się we mnie rodzi
jak ziemia
wyczekująca pogody

z tomiku „Jesień z mostu”
ŚOK – Fall